№ 22. Niedziela—2 (14) Grudnia 1884 roku. Rok I.

Prenumerata

w Radomiu

Rocznie . . . . . rs. 4.
Półrocznie . . . . . „ 2.
Kwartalnie . . . . . „ 1.
Za odnoszenie do mieszkań miesięcznie kop. 5.

z przesyłką pocztową

Rocznie . . . . . rs 5 kop. —
Półrocznie . . . . „ 2 „ 50.
Kwartalnie . . . . „ 1 „ 25.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Niedziele i Czwartki rano.

Ogłoszenia

Za 1 wiersz druku lub jego miejsce na 1-e stronie po . kop. 10.
Na ostatniej za 1-y raz po „ 5.
Dwa następne . . „ „ 4.
Dalsze . . . . „ „ 3.
Nekrologi i reklamy podwójnie.
Ogłoszenia oprócz Redakcyi przyjmuje Warszawska Agentura Ogłoszeń Rejchman i Frendler. Senatorska 18.

Dnia 14 Grudnia ś. Spirydyona W.
„ 15 „ ś. Ireneusza męcz.
„ 16 „ ś. Euzebiusza męcz.
„ 17 „ ś. Łazarza bisk.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA
W RADOMIU
ulica Lubelska № 137.
Rękopismy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca dziś o godzinie 8 minut 4
Zachód „ „ „ 4 „ 46
Długość dnia . . . godzin 8 „ 26
Przybyło „ . . . „ — „ 1

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu Redakcya Gazety Radomskiej, Czytelnia P. Czarneckiej, sklepy: P. Dubelt, P. Winkler i Księgarnia P. Zucker.

OD REDAKCYI.

Gazeta Radomska w przyszłym **1885** roku wychodzić będzie w dotychczasowych terminach, formacie i cenie. Zapraszając Szanowne czytelniczki i czytelników naszych do dalszej prenumeraty, możemy oświadczyć, że kierunek naszego pisma, oparty na szanowaniu i miłości tego wszystkiego, co nam wspólnie jest drogiem, zmianie uledz nie może, bośmy, w tak krótkim stosunkowo czasie, przekonali się, że pojęcia, chęci i dążenia nasze odpowiadają potrzebom i sympatyom większej części mieszkańców miasta i prowincyi.

DENTYSTA
D-r B. BRZOZOWSKI
przybył do Radomia i przyjmuje codziennie pacjentów „*w Hotelu Rzymskim*“ *pod Nr. 35.*
Zęby wyjmują się bez najmniejszego bólu za pomocą tlenku azotu.

Dentysta M. Goldstein
wykwalifikowany w fakult. med. na Uniwers. Berlińskim i w Akademii med. St.-Petersburgu przez rok 80 i 81 codziennie praktycznie czynny tylko w Specjalnem swoim zawodzie w Poliklinice sławnego D-ra **Albrechta** Prof. Cesarsk. Uniw. w Berlinie. od Listopada 1883 roku mieszka stale w Radomiu w domu W-go Lubońskiego, przyjmuje pacjentów od god. 9—12 rano i od 2—5 po południu. Od 8—9 rano biednych bezpłatnie. 100—6—3

— Zmiany w duchowieństwie: ks. Juljan *Wosiński* proboszcz parafii Koprzywnica, mianowany został Dziekanem powiatu Sandomierskiego; Magister Teologii ks. Lucyan *Muszalski* wikaryusz przy katedrze w Sandomierzu, profesorem miejscowego Seminaryum.

— Minister oświecenia publicznego wydał polecenie, mocą którego uczniowie będący dwa lata w jednej klasie szkół filologicznych, którzy nie otrzymali promocyi w skutek słabego postępu w naukach klasycznych, mogą być przyjmowani do odpowiednich klas szkół realnych, jeżeli do nich wstąpią nie później jak w trzy miesiące po opuszczeniu szkół fitologicznych.

— Z rozporządzenia władzy naukowej, utrzymujący stancye dla uczniów winni przestrzegać, aby uczniowie bez ważnej przyczyny po godzinie 8-ej wieczorem na ulicę nie wychodzili.

— Z rozporządzenia dyrektora departamentu medycznego ministeryum spraw wewnętrznych, jak donosi Rus. Kur. od d. 3 b. m. wszystkie kwarantanny w Rossyi zostały zniesione, z powodu zupełnego wygaśnięcia cholery w Europie.

— Rozporządzenie p. ministra spraw wewnętrznych do policyi, aby z Odessy oraz innych miast w Cesarstwie wydalano żydów bawiących bez pozwolenia specyalnego za paszportami zagranicznymi, wywołało popłoch w sferach handlowych; w Kijowie, oraz Odessie kilka firm skutkiem tego przystąpi prawdopodobnie do likwidacyi.

— Wskutek rozporządzenia policyjnego w Warszawie bramy domów mają być zamykane za zmierzchem, furtki zaś o godzinie 11-ej wieczorem, do czasu zamknięcia furtek stróże mają się znajdować przed bramą i dawać baczenie na wchodzących. Wartoby ten porządek zaprowadzić i w Radomiu, a gdy domy będą zamykane na noc, to pewnie zmniejszy się liczba kradzieży, które zaczynają być i u nas częstsze i śmielsze. Bramy wszędzie są otwarte przez całą noc, to też nic dziwnego, że złodzieje wchodzą, jakby do siebie, bo wiedzą dobrze, że im nikt nie przeszkodzi, gdyż stróże nocni jakby nie istnieli, a stróże kamieniczni mieszczą się zwykle gdzieś w zakątku podwórza i nic mogą nawet słyszeć, co się w domu [illegible]

— Pobór do wojska w Gubernii Radomskiej ukończony został 28 Listopada. Podług rozkładu zatwierdzonego przez Ministeryum wojny, należało pobrać w roku bieżącym do służby wojskowej w gubernii Radomskiej 2089 ludzi. Na rachunek tego wzięto z powiatów: Radomskiego chrześ. 323, żydów 40; Kozienieckiego chrz. 258, żyd. 39; Iłżeckiego chrz 251, żyd. 19; Opatowskiego chrz. 258, żyd. 39; Opoczyńskiego chrz. 233, żyd. 18; Koneckiego chrz. 278, żyd. 37; Sandomierskiego chrz. 246, żyd. 38—razem chrz. 1847, żyd. 230; zaliczono do zapasu armii 4, a niedobrano żydów 8.

Stosownie do rozporządzenia Ministeryum wojny, rekruci roku bieżącego przeznaczeni zostali: do Gwardyi w Petersburgu 100 ludzi, do 5 brygady saperów w Odessie 20, do 9 Sybirskiego grenadj. pułku w Tambowie 50, do Kaukazkiej dywizyi w Tyflisie 111, do 1, 30, 39 i 41 brygad Artyleryi w Mińsku, Homlu i Wiaźmie 317, do 3 dywizyi piechoty w N. Nowgorodzie, Szui i Włodzimierzu 800, do 39 dywizyi piechoty w Karskim obwodzie 218, do Kubańskiego, Kutajskiego, Ozuretskiego i Ardachańskiego miejscowych batalionów 146, do 83 rezerwnego piechotnego batalionu w Jarosławlu 39, do 27 dragońskiego Kijowskiego pułku w Pryłukach 28, do 16 konnej bateryi w Rylsku 7, do 28 dragońskiego Nowgorodzkiego pułku w Sumach 28, do 5 rezerwnej artyler. brygady w Taganrogu 70, do 70 piechotnego Kuryńskiego pułku w m. Groźnym 155.

Rekruci Radomskiego zbornego punktu wysłani będą do miejsc przeznaczenia w 14 partyach z których pierwsza wyszła z Radomia 12 Grudnia ostatnia zaś wyjdzie 15 Grudnia.

Wiadomości bieżące.

= W dniu 9 Grudnia r. b. nadesłaną została do Kassy Dyrekcyi Szczegółowej w Radomiu pierwsza pożyczka Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego udzielona z mnożnika 80, na zasadzie nowych przepisów z r. b. Pożyczka ta udzieloną zostaia dla dóbr *Wistka* z powiatu Opoczyńskiego, jako dodatkowa, w Listach Zastawnych 5% Seryi 5-ej w summie rs. 3500.

Forma zewnętrzna Listów Zastawnych 5% Seryi 5 ej obecnie w obieg puszczanych, nie różni się w niczem od Listów Zostawnych 5% poprzednich Seryj.

Wybory w resursie członków [illegible] rok 1885, odbyły się w dniu 10 b. m. w obecności pana Naczelnika gubernii, jako Prezesa instytucyi. Ze sprawozdania odczytanego przez p. Lubońskiego, Sekretarza Komitetu, widzimy, że stan resursy przedstawia się świetnie, gdyż do składu jej należy członków 223, jakiej liczby w żadnym roku jeszcze nie było, a z funduszów pozostało remanentem na rok przyszły blizko 2000 rubli w gotówce, a 1000 rubli w zaległościach. W obec tak pomyślnego obrotu wypadałoby zrobić jaką ulgę dla członków, zmniejszyć np opłatę od kart na rs. 1 kop. 20. Pomiędzy wydatkami poważną cyfrę zajmuje prenumerata pism peryodycznych i kupno niektórych dzieł do biblioteki resursowej, co wynosi 580 rubli rocznie.

Członków zebrało się 131, a rezultat głosowania był następujący: p. Pięciński otrzymał głosów 97, p. Ettingier 95, p. Luboński 88, p. Grodziński 76, p. Gutman 74, p. Jasiński 73, p. Silnicki 67, p. Suligowski 65, p. Paklerski 57, p. Przyłuski 55, p. Czaplin 50, p. Przyłęcki 49. Na zastępców powołani zostali: pp. Żerański, Jarzyński, Karsz Ludwik, Piramowicz, von Wendrych, Helbich. Do komisyi rachunkowej wybrani zostali: pp. Janiszewski Juljan, Swi-

CZTERY DOLE.

W ciepłą noc czerwcową posuwał się zwolna srebrny księżyc po szafirowem niebie; drżące jego promienie przedzierały się gdzieniegdzie przez szemrzące gałęzie drzew, pieściły kwiaty, które z zamkniętymi kielichy marzyły o nadejściu dnia nowego. Na promieniu księżycowym spuściła się wieszczka ze sfer nieznanych, pochyliła się nad krzakiem różanym i rzekła: „Szczęśliwy ojcze! jednę z cór twych jutro rozkwitłych czeka świetne przeznaczenie“.

Ledwo zabłysła rumiana jutrzenka, cztery róże otworzyły purpurowe kielichy, a krzak cały zadrżał radosnem wzruszeniem i wyrzekł. „Cieszcie się, dzieci moje! jedna z was jest wybraną, by dojść do wielkiego znaczenia na świecie, by jaśnieć sławą i wzbudzić podziw“.

Słysząc to, róże — siostrzyce szeptały między sobą: „Którąż z nas to czeka? Która z nas najpiękniejsza?“ Tego pytania nie mogły same rozstrzygnąć, w duchu jednak każda uważała się za piękniejszą od drugich.

Nadszedł właściciel ogrodu. Znany malarz potrzebował róży do malowania, długo wachał się właściciel, którą z tych róż wybrać i wszystkie zdawały się być równe sobie wdziękiem i świeżością. W końcu zdecydował się dać pierwszeństwo tej, co na najwyższej zakwitła gałązce.

„Więc to mnie świetny los czeka! mówiła z dumą siostrom pozostałym. Poświęcona jestem pięknej sztuce malarstwa! obraz mój zostanie na wieki śladem mej piękności, tysiące widzów będzie mnie podziwiać, nawet wtedy, gdy proch tylko po mnie zostanie. Stanę się nieśmiertelną! Czyż może być wyższe, szczytniejsze przeznaczenie na ziemi!“

Przyniesiono różę do pracowni malarza. Była to jasna, obszerna, wesoła komnata, której ściany zawieszone były różnorodnymi szkicami i wykończonymi obrazami. Były tu portrety, landszafty, bukiety kwiatów i kosze pełne owoców; kwiatów jednak najwięcej, te bowiem stanowiły specyalność malarza. Gdzież się podziały te nadobne dzieci Flory, ktorych kopie podziw i sławę zyskały?

O, jak dawno już zwiędły, jak prędko zostały zapomiane.

Róża umieszczona w szklance na wzniesionym postumencie sądziła, iż jest na tronie; sądziła, iż świat cały czołem przed nią uderzy.

Panowie i panie wchodzili nieraz do pracowni, oglądali malowidła, i dziwili się jak szybko pod ręką malarza obraz róży wyrastał. „Jak pięknie! cudnie! jak w naturze!“ wołali z zachwytem. Ach, oni podziwiali tylko malowidło, na rzeczywistą różę nikt spojrzeć nie raczył—tych bywa tak wiele w trephauzach i ogrodach!

Malarz, skończywszy swe dzieło, wyjął różę ze szklanki, włożył w nią bukiet kwiatków polnych i malował je równie gorliwie, z równem staraniem, jak podobiznę róży. A ona?.. zapomniana i smutna leżała pod stołem artysty, a nazajutrz wyrzucono ją na śmietnik.

W południe wszedł znowu właściciel do ogrodu i obciął drugą różę, mającą zdobić narzeczoną w dzień uroczystych zaręczyn. „A więc moja dola będzie najpiękniejszą! zawołała wybrana—wszak miłość jest najwyższem szczęściem na ziemi! I mnie wybrano na ozdobę kobiety w najszczęśliwszy dzień jej życia!

Późnym wieczorem wyjęła narzeczona różę z kruczych włosów, podniosła ją do ust i włożyła potem, jako drogą pamiątkę, między kartki książki do nabożeństwa. Po wielu, wielu ubiegłych latach, wiekowa kobieta nieraz spoglądała z rzewnym smutkiem na twarzy na zeschłą różę; nigdy

dwiński, Siemianowski, Kaczyński. Zatem zeszłoroczny Komitet ponownie wybrany został w całym komplecie, prócz nowo wstępującego p. Przyłęckiego. Znakomita większość, jaką uzyskał p. Pięciński, dotychczasowy gospodarz resursy, jest wyraźnem uznaniem i ocenieniem jego zasług i niezmordowanej działalności około dobra instytucyi; a chociaż obowiązki te są kłopotliwe, mozolne, a czasem nawet i przykre, mamy nadzieję, że Szanowny gospodarz nie odmówi i nadal swych usług na tem polu, na którem potrafił zyskać wdzięczność ogólną. Nowy komitet przystąpi niebawem do wybrania z grona swego wiceprezesa, gospodarza, kasyera, bibliotekarza i sekretarza.

W niektórych resursach bywa zwyczaj wybierania gospodarza zabaw, zajmującego się wyłącznie organizowaniem i urządzaniem balów i większych zebrań familijnych. Czyby nie można i tego zaprowadzić w miejscowej resursie? Gospodarz ekonomiczny ma i tak dosyć zatrudnienia z domowem, wewnętrznem gospodarstwem; do niego należy zajęcie się lokalem, służbą, zaopatrywaniem potrzeb resursy, sprawdzaniem rachunków; niechby kto inny zajął się wyłącznie zabawami, a przy podobnem podziale pracy instytucya tylko zyskać może, o co chodzić powinno zarówno panom członkom komitetu, jak i całemu stowarzyszeniu.

= Komisya do odbioru robót na drodze Iwangrodzko-Dąbrowskiej, pomimo zasp śnieżnych dokonała swych czynności. Most na Wiśle zbudowany cały przez fabrykę Lilpop-Rau pod kierunkiem inżyniera Dubeltowicza, wyszedł z próby zwycięzko. Długości ma 1400 stóp, wysokości 392 stóp, oparty na 4 filarach z granitu. Tunel pod Miechowem długi na 2457 stóp, wysoki na 72 stóp, cały wymurowany z cegły. Protokół odbiorczy ma być ostatecznie podpisany w Warszawie. Jednocześnie rozwiązały się wszystkie budowlane kantory. Otwarcie kolei nastąpi bezwarunkowo z początkiem roku przyszłego. Wszystkie posady są obsadzone. Rozkłady jazdy już gotowe, pociągi łączą się bezpośrednio z pociągami kolei Nadwiślańskiej. Nad oświeceniem wagonów światłem elektrycznem czynią się próby.

Zebrania [illegible] miejskich, którzy zaproszeni zostali przez magistrat na dzień 5 b. m. w celu narady nad obmyśleniem odpowiedniego placu na targi miejskie, odznaczyło się głównie hałaśliwością i wrzawą. A jednak przedmiot to ważny dla miasta i okolicy, potrzebujący traktowania z powagą i godnością. Targi, istniejące dotąd na rynku, zostały z tego miejsca usunięte i przeniesione na tak zwaną rajtszulę. A ponieważ plac nowo przeznaczony okazał się niedogodnym z powodu, iż jest oddalony od środka miasta dotąd nie jest wybrukowany, więc przystęp doń utrudniony tak dla mieszkańców miasta, jak i włościan okolicznych, przywożących produkty spożywcze; powtóre, nagromadzenie fur i koni na tym placu, oddziaływa niekorzystnie na sąsiadujące z nim szpitale, potrzebujące czystego i zdrowego powietrza. Z tych przeto powodów postanowiono obmyśleć inne pomieszczenie na targi i w tym celu jedynie zwołane zostało zebranie obywateli miejskich w magistracie.

Wśród chaosu rozmaitych zdań i poglądów, uchwalono nareszcie podać do decyzyi władzy wniosek następujący: ponieważ z rozwinięciem ruchu kolejowego, prawdopodobnie miasto rozszerzać się zacznie w pewnym kierunku, a zatem wstrzymać się należy obecnie ze stanowczem oznaczeniem placu na targowisko do czasu, póki rozwijanie się miasta nie wskaże dostatecznie, jakie miejsce będzie na to najodpowiedniejszem; tymczasem zaś, na rynku utrzymać sprzedaż nabiału, warzywa, owoców, drobiu, czyli targ koszykowy, zaś fury, przybywające do miasta ze zbożem, kartoflami, słomą i innymi produktami, pomieścić na Wale i na placu ciągnącym się dalej ku Staremu Miastu, około browaru Keplera.

Narady w magistracie. Za zezwoleniem Rządu gubernialnego Radomskiego pp. Obywatele miasta Radomia zostali zaproszeni do magistratu na dzień 3 (15) i 5 (17) grudnia 1884 roku na godzinę 3 po południu na narady.

Na pierwszej debatować będą o potrzebie wybudowania nowego domu dla pomieszczenia dwu-klasowych szkół miejskich męzkiej i żeńskiej w m. Radomiu, jak również powiększenia liczby nauczycieli. Na drugiem zebraniu naradzać się mają w sprawie Towarzystwa kredytowego miejskiego.

Teatr amatorski. W dniu 16 b. m., o godzinie 8 wieczorem, odbędzie się jeneralna próba teatru amatorskiego w sali resursy radomskiej.

Aby zwiększyć fundusz dla niezamożnej młodzieży, wejście na próbę otwarte będzie dla publiczności, za opłatą dowolną.

Samo przedstawienie dane będzie w dniu 17 i 18 b. m. Zamiast *„Posażnej jedynaczki“*, graną będzie komedya Fredry: „Nikt mnie nie zna“; inne sztuki pozostają bez zmiany.

Odczyt p. Dąbskiego, który miał się odbyć dnia dzisiejszego, odłożony został na później.

Na pogorzelców. Rząd Gubernialny Radomski, odezwą z dnia 10 b. m. Nr. 5125, wzywa redakcyę, aby w ciągu trzech miesięcy przyjmowała ofiary na rzecz mieszkańców wsi Goździkowa, p-tu Opoczyńskiego, którzy przez straszny pożar w dniu 31 Września r. b. utracili 38 domów mieszkalnych ze wszystkimi zabudowaniami gospodarczemi, zbożem oraz inwentarzem i obecnie 400 osób jest bez dachu i kawałka chleba.

Licząc na ofiarność naszych czytelników, ponownie prosimy o składki na nieszczęśliwych pogorzelców, dla których, jak ogłaszaliśmy poprzednio, złożono już w naszej redakcyi rs 8 kop 65.

Paląca kwestya. Komisye sanitarne utworzone w naszem mieście zajmują się zwiedzaniem podwórzy, ustępów, śmietników, piwnic, lub strychów, nie wiem jednak, czy którzy z panów sanitarów zwrócili uwagę na nory w wielu domach, mieszczące w sobie po kilka istot ludzkich, pozbawionych widoku słońca, wdychających w siebie bakcylle, mikroby, przecinki i inne zarodki żyjątek, a nie znających, co to jest świeże powietrze, czyste, ozonowe. Każdy zakątek, z którego da się wyciągnąć korzyść, jest wynajmowany na lokal, lecz jakaś dziura pod schodami, w piwnicy, na strychu, lub w sąsiedztwie wychodków, na którą się nie znalazł żaden amator, w którejby trudno porządnego psa pomieścić, przeznacza się dla stróża i jego rodziny. Jak oni tam żyją z dziećmi w tej norze bez okien, bo czasem tylko otwór we drzwiach takowe zastępuje, mieszcząc się w kilkoro w miejscu ciasnem, wilgotnem, cuchnącem, to trudno pojąć, ale łatwo zrozumieć, jakie to pokolenie wątłe, słabowite tam wyrasta i jaki procent zabierają choroby. A wartoby przecież na to zwrócić uwagę, bo liczba stróżów wynosi w naszem mieście około stu, a wliczywszy w to ich rodziny, śmiało można powiedzieć, że pół tysiąca osób oczekuje wdania się w sprawę ich odpowiedniego pomieszczenia.

= O ile nasz lud jest religijnym w wewnętrznem przekonaniu, za dowód może posłużyć następny wypadek. W Siedleckiem, w Sądzie gminnym, włościanin dopuścił się fałszywego zeznania pod przysięgą, na niekorzyść swego sąsiada. Gdy tenże odezwał się do krzywoprzysięzcy: zdasz rachunek przed Panem Bogiem za swoje świadectwo, ten padł na ziemię, jakby gromem rażony. Atak apoplektyczny zabił go na miejscu. Wypadek ten ogromne uczynił wrażenie na całą okolicę, która widzi w tem wyraźny Palec Boży.

= Tymi dniami między sportsmenami Warszawskimi stanął zakład. Jeden z nich, pan K. zadeklarował się na jednym koniu w ciągu dwudziestu dni przebyć odległość 1233 wiorst, dzielących Warszawę od Moskwy. Obowiązany jest z każdej stacyi telegraficznej przesłać depeszę, powiadamiającą o postępach podróży.

= Ostatnia zamieć śnieżna dotkliwsze poczyniła straty na lewym brzegu Wisły, aniżeli na prawym. Pod Czerskiem, w parowie w śniegu utonęła włościaninowi, wracającemu do domu z jarmarku, para koni. Domek gajowego tak dalece śnieg zasypał pod Oborami, że nieborak ledwo z żoną i dziećmi wydostał się po kilkogodzinnej pracy z chałupki. W Kozienickiem, na plancie drogi Dąbrowskiej, śnieg w kilku miejscach dotykał prawie drutów telegrafu.

= P. Józef Sobieszczański nasz rodak właściciel znacznej farbierni w Manszester ogłasza, iż chętnie by przyjmował tam do współpracy polaków.

= Delegat ministeryum finansów, p. Żukowskij, tymi dniami zjechał z Petersburga do Warszawy dla bliższego obeznania się z organizacyą banku polskiego.

= Projekt egzaminów państwowych obowiązkowych dla wszystkich, co zajmują jakiekolwiek posady rządowe, ma być przedstawiony na najbliższych sesyach rady Państwa

= Gimnazya żeńskie mają uledz zupełnemu przekształceniu; ułożeniem projektu, zajmuje się komisya, pod przewodnictwem Księcia Wołkońskiego, towarzysza ministra oświaty.

= Projekt prawa regulującego spadki po zmarłych włościanach i zapobiegającego zbytniemu rozdrabnianiu własności, ma być wkrótce wniesionym przed radę państwa.

= Inżynier Jznoskow w Petersburgu dostarcza aparatów kompletnych do urządzenia stacyi telefonowej w cenie od 45 do 115 rs. Na zaprowadzenie jednak stacyi potrzeba mieć pozwolenie od ministeryum.

= Wszystkie Kasy skarbowe, nie posiadające dotychczas szaf ogniotrwałych, otrzymają takowe z Petersburga z zakładu San Galli, który dostarczy ich po cenie 228 Rs. za sztukę.

= Panowie Litwinowski i Perl, przedstawiciele dróg żelaznych Rossyjskich w Berlinie, zawarli ugodę, aby pociąg

---

już jej do ust swych nie przycisnęła, ale często zwilżała gorącemi łzami.

Później jeszcze—umarła kobieta; książka dostała się małej córeczce sąsiadki; dziewczynka, przeglądając kartki ujrzała zeschłą różę i rzuciła ją, wraz z wspomnieniami i łzami, które się z nią łączyły, w ogień.

Dwie pozostałe na krzaku róże, zostały także zerwane, by figurować w wspaniałym bukiecie, ten bowiem był przeznaczony dla panującego tej ziemi, mającego zwiedzić miejscowość. Dumne róże szeptały między sobą: „Na nas spełni się przepowiednia wieszczki, my wyżej się jeszcze wzniesiemy, jak siostry nasze; dostaniemy się największemu Panu w świecie.“ A w duchu myślała każda: „O, żebym to ja jedna tylko, bez podziału, była szczęśliwą i wielką“.

Życzenie jednej z nich zostało spełnionem. Człowiek, niosący kosz z kwiatami przez ulicę, upuścił niechcący jednę różę na ziemię i poszedł dalej, nie spostrzegłszy straty.

Pozostała w koszu róża cieszyła się, iż z nikim szczęścia i sławy dzielić nie będzie. Otrzymała też miejsce honorowe w centrze bukietu, otoczona białą konwalią: „Ja tu jak perła w koronie spoczywam, rzekła tryumfująco, jam tu królową, wy inne kwiaty stanowicie mój orszak!“

Wjeżdżając w tryumfalną bramę król przyjął bukiet łaskawie, spojrzał nań tylko i położył obok siebie. Monarcha noc jednę spędził tylko w tem mieście, a gdy nazajutrz wytoczono powóz do dalszej podróży, jeden z lokajów spostrzegł nadwiędły bukiet na aksamitnych poduszkach.

Nie wiele myśląc rzucił go na ziemię wśród dziedzińca. Po odjeździe króla, jakaś młoda pokojówka znalazła wiązankę zwiędłych kwiatów; nie wzgardziła nimi, podniosła, wstawiła w szklankę z wodą, a gdy wieczorem szła na wesele swej towarzyszki, wydobyła różę z bukietu, wetknęła w wytłuszczony pańskim fiksatuarem warkocz.

Wśród zgiełku zabawy róża z włosów wypadła—stała się pastwą obcasów tancerzy. Taki był koniec trzech dumnych róż: zatem przepowiednia wieszczki miała się spełnić na czwartej.

Po wypadnięciu z kosza leżała ona na bruku, narażona na zdeptanie przechodniów. Nadeszła uboga kobieta z ciężkim koszem na plecach, a choć jej to z trudem przyszło, schyliła się wraz ze swym ciężarem i podniosła różę z ziemi.

W domu, w nizkiej, dusznej izdebce leżało jej dziecię, śmiertelną chorobą dotknięte; dla niego matka różę przyniosła i włożyła w wyszczerbiony garnuszek z wodą. Róża zapachem aromatycznym napełniła schronienie nędzy, stała się uciechą, rozrywką biednego dziecięcia. Ona jedna została dlań towarzyszką na cały długi dzień, podczas gdy biedna matka poszła na zarobek. Nazajutrz wziął Pan Bóg duszę dziecięcia i uleciała ona wraz z ostatnim wonnym tchem róży, której opadające listki rozsypały się po zimnem czole, po zbladłych policzkach. W drewnianą trumienkę złożono dziecię i pochowano bez śpiewów, bez orszaku żałobnego. Biedna matka wyjęła z wyszczerbionego garnuszka resztki pięknej róży, zaniosła ją na cmentarz i zatknęła na mogiłce dziecka. Potem wróciła do domu i zapomniała o zmarłej dziecinie przy walce o chleb dla żyjących. Odłamek róży wkorzenił się tymczasem w opuszczoną mogiłkę i wzrastał tak silnie, iż go chwast dziki zagłuszyć nie potrafił.

Imię dziecięcia, spoczywającego pod zielonym wzgórkiem, dawno zapomniane, ale kwiat różany zieleni się i kwitnie corocznie, jak żywy kwiatek Bożego miłosierdzia, które wszystko i wszystkich ogarnia, które jest wyższe nad wszelką wielkość na świecie, i trwalszem nad miłość i pamięć ludzi.

V.

wzorem jego ma być olbrzymi pancernik floty Włoskiej, kosztować ma 5 mil. rubli.

Szczególnie reakcyjnemi okazują się niektóre z dzienników Rossyjskich. I tak Ruś z największem uznaniem mówi o panowaniu i rządach Cesarza Mikołaja I jako wysoce krzepiących narodowe nadzieje. Reformy przedsiewzięte przez Cesarza Aleksandra II uważając za przedwczesne, w urządzeniach gminy zamierzonych dzisiaj żąda zawrócenia do podstaw jej przed tysiącem lat. Now. Wrem. idzie dalej. Radzi ministrowi finansów aby porzucił mrzonki wolnego handlu, a starał się otoczyć przemysł i handel systemem cel protekcyjnych, ministrowi zaś sprawiedliwości, aby był prawdziwem Okiem Carskim, i mógł przedstawiać do skasowania Monarsze te sądowe wyroki, które on za szkodliwe dla państwa uznałby.

ODPOWIEDŹ REDAKCYI.

Panom L. K. W., Antoniemu Falk. i p. Fran. W. ekwiwoki rozwiązane mylnie.

Za stolik p. Franciszka Wysocka daje 2 ruble, kto da więcej?

Ofiara. Dr. S. rs. 3, dla nieszczęśliwej wdowy.

Sprostowanie. Ponieważ sylaby logogryfu Nr. 8 zostały błędnie wydrukowane, podajemy je teraz poprawione.

a—a—al—be—bia—blo—bo—cki—cy—czek—czym—der—do do—e—es—el—ga—go—gna—gzo—i—i—i—im—in—ja—ją—ka kan—ko—ko—kow—kro—kut—kwie—le—le—li—li—li—lo—mej min—na—ne—nę—nic—o—on—pa—re—re—ry—ryng—rab—ral—sau ski—stwo—szczyń—ta—tor—tro—waj—za—za—za—z—zau—zma—żny.

SZARADA

(przez Z. T.)

Wstecz pierwszy w mieszkaniu i w muzyce bywa,
Wstecz drugi rozbija — *wprost* śpiewa, przygrywa.
Cały — ostatnia ucieczka biednego,
Nazwę swą bierze od ludu włoskiego.

Bibljografia.

Wyszedł z druku fragment dramatyczny w 1-m akcie *„Trędfuś i lutnista“*, oryginalnie napisany przez Michała Wołowskiego, z dedykacyą mistrzowi polskiego słowa Janowi Królikowskiemu. Staranne wydanie i przystępna cena kop. 50 zachęca do nabycia.

Wyszedł z druku N. 61, **Echa Muzycznego** i zawiera w sobie **Jeden z trzech**; słówko z niedawnych dziejów teatru Warszawskiego przez Wł. Bogusławskiego (dokończenie). **Szach i mat**, Komedya w 4-ch aktach p. Józefa Blizińskiego (dalszy ciąg). **Ukrzyżowanie Chrystusa** Munkaczego (z portretem) p. Dr. A. **J. Sarah Bernhardt i jej poeta** p. Czesława Jankowskiego. **Uroczystość S-ej Cecylii** w Tow. muzycznem p. J. K. **Kronika Fejleton. Opinia publiczna** Krotochwila opowiadana p. Jana Zachariasiewicza (dalszy ciąg) **Dodatek nut:** Urywki z operą „Gioconda“ Ponchielli'ego p. I. K.

Prenumerata z przesyłką pocztową kwartalnie rs. 2 kop. 50.

Kalendarz Józefa Ungra illustrowany popularno-naukowy wydany obecnie na rok 1885 liczy 40 lat istnienia, mieści w sobie artykuły celniejszych w literaturze naszej pisarzy, dział informacyjny, nową ustawę stemplową i kronikę roczną. Cena kalendarza kop. 50.

Nakładem tejże firmy wyszedł *Dziennik* w ozdobnej oprawie, cena egzemplarza kop. 30, oraz *Kalendarz ścienny* cena egzemplarza kop. 15, do nabycia we wszystkich księgarniach.

Dostrzeżenia meteorologiczne stacyi Radom prof. Włodarskiego.

Dzienia.	Godzina.	Termometr R°.	Barometr przy 0°. Milimetry.	Wilgotność względna %.	Kierunek i siła wiatru.	Ilość wody spadłej w milimetrach.	Uwagi.
8	7 r.	3_{16}	748_{35}	87	Pd.-Z. 3		
	1	6_{18}	746_{16}	75	Pd-Z. 4		
	9 w.	5_{15}	744_{19}	69	Z. 3		
9	7 r.	5_{18}	744_{15}	70	Pd -Z, 2		Deszcz wieczorem.
	1	6_{16}	744_{8}	76	Z. 2		
	9 w.	4_{19}	742_{12}	89	Pd-Z. 2	1_{13}	
10	7 r.	4_{15}	737_{10}	80	Pd.-Z. 3		Deszcz ze śniegiem przed poł. dr. deszcz wiecz.
	1	1_{18}	742_{11}	89	Pnc.-Z 3		
	9 w	2_{11}	746_{12}	81	Pnc.-Z 3	2_{13}	
11	7 r.	1_{13}	745_{33}	74	Pd-Z. 3		Deszcz wieczorem.
	1	2_{16}	741_{13}	57	Pd-Z. 3		
	9 w.	3_{12}	739_{11}	67	Pdn. 4	0_{16}	

CUKIERNIA
B. WOŹNICKIEGO

przy ulicy Warszawskiej, oraz filia tejże firmy przy ulicy Lubelskiej w Hotelu Sandomierskim w Radomiu.

Poleca się doborem rozmaitych ciast, cukrów w najlepszych gatunkach, tak deserowych jak i innych; karmelków, czekolady, galaret fruktowych, konfitur i soków. Przyjmuje zamówienia na wszelkie wyroby w zakres cukierniczy wchodzące, jako to: **Piramidy, Torty** w różnych smakach i gatunkach, **Ciasta Świąteczne** i t. p. uskuteczniając podług żądania po cenach przystępnych.

Powyższe zakłady polecają Szanownej Publiczności **Pierniki** w wielkim wyborze własnego wypieku z najlepszego miodu.

Handlującym odstępuje stosowny rabat. 103—7—6

Tamże można dostać zawsze świeżych **Wiedeńskich drożdży.**

UBEZPIECZENIA ŻYCIOWE.

Przykład: Mężczyzna 30-letni zawiera ubezpieczenie tego rodzaju, że **kapitał rs. 5000 będzie jemu samemu wypłacony** w 60 roku życia, albo też w razie wcześniejszej śmierci tenże sam kapitał będzie **natychmiast** wypłacony jego żonie lub innej osobie wskazanej przez ubezpieczonego w polisie. Za ubezpieczenie takie płaci się **Towarzystwu ubezpieczeń „Rossya“** kwartalnej składki rs 40 kop 56. Ubezpieczony uczestniczy w czystych zyskach Towarzystwa

Bliższe szczegóły o ubezpieczeniach życiowych znaleźć można w odnośnych **broszurach** Towarzystwa „Rossya“, które na żądanie wydaje oraz rozsela bezpłatnie **Jeneralna Reprezentacya tegoż Towarzystwa w Warszawie** (Marszałkowska 56) oraz **Ajent p. Bronisław Zandr** w Radomiu ulica Lubelska dom własny Nr. 112.

Do 1-go Października 1884 r. zawarło się Towarzystwo Ubezpieczeń „Rossya“ 9072 ubezpieczeń życiowych na ogólną sumę Rs. 34,398,450. 99—4—4

Podarkiem na gwiazdkę najpraktyczniejszym, tak pod względem trwałej wartości jak i rzeczywistej pożyteczności, jednorazowy bowiem wydatek zwraca się corocznie, jest bez wątpienia maszyna do szycia. Najmniej wymagająca i najprawdziwsza robotnica w rodzinie, gotowa każdej chwili, bez szemrania, nieść doraźną pomoc, wykonywając wszelkie szycie najdokładniej, pięknie, lepiej i mocniej, aniżeli najwprawniejsza ręka mogłaby to uczynić. W rzędzie wszelkich nagromadzonych systemów, jedynie oryginalna maszyna do szycia Singera, ze względu na jej prostą i trwałą konstrukcyę i lekki ruch, zyskała powszechny rozgłos. Fabryka ta w ciągu trzydziestoletniej swej egzystencyi, starała się zawsze dostarczać najlepszy wyrób i ponownie dowiodła przez zastosowanie ważnych wynalazków i ulepszeń w staludze pedałowej oraz przez dodanie nowych przyrządów, że potrafi zachować i utrwalić tak zasłużenie zyskane uznanie publiczności. Rezultat wystawy amsterdamskiej, na której oryginalne maszyny Singera otrzymały najwyższe odznaczenie—dyplom honorowy, ponownie wymowny składa tego dowód. Skład główny prawdziwych maszyn do szycia Singera, znajduje się u p. G. Neidlinger, ulica Lubelska Nr. 52. Wystawione próby szycia jednocześnie dają nam pojęcie o wspaniałości i różnorodności robót, jakich dobra maszyna do szycia jest w stanie dokonać. Każdemu wstępującemu do sklepu, najuprzejmiej udzielane zostają bliższe objaśnienia, wszystkie zaś maszyny i aparaty okazywane zostają przy wprowadzeniu ich w ruch. Dowiadujemy się też, że każdemu kupującemu maszynę udzielamą zostaje bezpłatnie nauka szycia przez osoby wykwalifikowane, nie mogący zapłacić jednorazowo, otrzymują najdogodniejsze warunki, maszyny bowiem są sprzedawane na rozpłatę w małych kwotach, polecamy więc szczerze tę tak sumienną firmę do zakupu praktycznych podarunków kolendowych

M. Garfinkiel

wyrabia

NAGROBKI

z kamienia piaskowego i **marmuru** stojące i leżące; także rozmaite **szyldy złocone** i **zwyczajne**; podejmuje się w ogóle wszelkich robót **kamieniarskich**. Mieszka w Radomiu przy ulicy Maryackiej w domu p. Westfalewicza pod N. 365. 139—1—1

Zawiadamiamy niniejszem osoby interesowane iż upoważniliśmy P. T. Łuszczkiewicza w Radomiu przy ulicy Nowo-Skaryszewskiej, w domu Adwokata Barcza zamieszkałego, do udzielania wszelkich objaśnień tyczących się sprzedaży węgla.

Dombrowa 26 listopada 1884 r.

Wyłączni Agenci Francusko-włoskiego Towarzystwa Kopalni węgla w Dąbrowie.

T. Szlezyngier & J. Cybulski

Radom. 130—2—2

Folwark poduchowny rozległości włók 4-y wraz z młynem wodnym w powiecie Opatowskim położony, wiorst parę od stacyi Ostrowiec odległy, jest do nabycia na korzystnych warunkach. Wiadomość w redakcyi.

W majątku Rożki, pod Radomiem jest do sprzedania **1000** cetnarów siana pięknego, razem lub częściowo. 140—3—1

Nowa powieść H. Sienkiewicza „POTOP“.

W dniu 23 Grudnia 1884 r.

„SŁOWO“

rozpocznie druk nowej czterotomowej powieści historycznej

osnutej na tle wojen Szwedzkich

12214—3—1

HENRYKA SIENKIEWICZA

„POTOP“

stanowiącej poniekąd dalszy ciąg poprzedniej powieści autora **OGNIEM i MIECZEM.**

Nowo przybywający prenumeratorowie „Słowa“ otrzymają początek **„Potopu“** w arkuszach.

Nowa powieść H. Sienkiewicza „POTOP“

Nowa powieść H. Sienkiewicza „POTOP“.

Nowa powieść H. Sienkiewicza „POTOP“

PLANDEKI NIEPRZEMAKALNE

wyrabia i poleca

F. BIERNATH

w Warszawie Senatorska N. 22.

Tamże przyjmuje się do impregnacyi wszelkie do takowej nadające się materye oraz uskutecznia się wszelka reperacya plandek uszkodzonych. C—50—10

Od Nowego Roku 1885

otwieram w mieście Radomiu przy ulicy Warszawskiej w domu W-go Adamczewskiego *wprost Cukierni W. Woźnickiego*

HANDEL TOWARÓW KOLONIALNYCH

I MATERYAŁÓW SPOŻYWCZYCH

oraz 1—3

NAFTY, ŚWIEC I MYDŁA

z czem mam honor polecić się względom Szanownej Publiczności

M. Paschalski.

Zawiadamiam niniejszem, że w dniu 13 b. m.

OTWORZYŁEM

w Radomiu, przy ulicy Lubelskiej w domu

W. Gruszczyńskiego

Filią swego handlu **szkła, porcelany, fajansu, lamp** i **galanteryi** jakoteż **skład marmurów Kieleckich, ram** i **obrazów.**

Wyborem i gatunkiem towarów, jakoteż stałą, a przystępną ich ceną spodziewam się zadowolnić Szanowną Publiczność miasta i okolicy.

A. CYBULSKI.

Potrzebni są zaraz: **praktykant leśny i gospodyni** w średniem wieku na wieś. Wiadomość w Redakcyi. 134—3—1

Abram Fuks, ma do sprzedania **żyrandol** brązowy ozdobny do salonu. Wiadomość przy ulicy Piekło, dom Bankiera. 136—1—1

Jest do sprzedania **kierat górny** do młocarni 4-o konnej z wałami pionowym i leżącym.

Tamże **kupić potrzebują: szafę oszkloną** do książek. Wiadomość w Piastowie pod st. Jedlińsk u właściciela dóbr. 137—2—1

DOM KOMISOWO—PRZEWOZOWY
HELBICH i POHL
w Radomiu, ulica Lubelska Nr. 109, w domu W-go Trzebińskiego.

Posiadą wyłączny komis: **MACHIN i NARZĘDZI** rolniczych firmy H Cegielski, Trylski i S-ka; **MEBLI GIĘTYCH** fabryki „Wojciechów"; **WYROBÓW STALI** tyglowej fabryki „Cyklop"; **PRZETWORÓW WOJŁOKU** roślinnego fabryki „Otwock"; oraz **BRYCZEK i WOZÓW** fabryki Szydłowieckiej.

Posiada nadto skład drzewa i torfu opałowego.

(**asygnacye** na sągi sosnowego po Rs. **5** kop. **5** i twardego drzewa po Rs. **5** k. **55**, jak również na torf opałowy po **35** kop. za korzec z odstawą są do nabycia w sklepie **„Oszczędność"** i u pp. **Krzyżkiewicza, Everta** i p-ni **Dubelt**. O wymiarach sągów szczapowych grubych, gdyż tylko takie jako jedynie dobre posiadamy, można się przekonać na placu.)

Spełnia wszelkie **zlecenia** osób w Radomiu i na prowincyi zamieszkałych —Z otwarciem kolei załatwiać będzie wszystko wchodzące w zakres czynności Domu Przewozowego.

Księgarnia, Skład Nut i Ekspedycya „WĘDROWCA"
A. W. GRUSZECKIEGO
dawniej
LESMANA i ŚWISZCZOWSKIEGO
Warszawa, Mazowiecka Nr. 14.

Posiada w znacznym wyborze Książki, Nuty, Pisma peryodyczne, krajowe i zagraniczne, nietylko te, które sama ogłasza, lecz wszystkie inne przez różnych wydawców, towarzystwa, redakcye w pismach i katalogach ogłaszane **pod temi samemi warunkami**. Przy księgarni znajduje się **wypożyczalnia nut i książek** pod bardzo dogodnemi warunkami. Zlecenia uskuteczniają się odwrotną pocztą. Nowości francuzkie i niemiecki. **Wszelkie wydawnictwa gwiazdkowe.**

NAJTAŃSZE PISMO ILLUSTROWANE
WĘDROWIEC
TYGODNIK, POŚWIĘCONY: PODRÓŻOM, NAUCE, LITERATURZE i SZTUCE.

Prenumerata roczna w Warszawie bez dodatku rs. **5**, *z dodatkiem książkowym rs.* **6**.

Pocztą tylko o **jeden rubel** drożej.

W r. 1885 **„Wędrowiec"** będzie wychodzić w dotychczasowym formacie (12 kolumn in folio) i na dotychczasowych warunkach.
Pomiędzy innemi pracami będzie drukować **„Wędrowiec"** w pierwszem półroczu 1885 r. następujące oryginalne prace: *Bolesława Prusa* powieść p. t. **Placówka**; *Sahi-beja* obrazki p. t. **Z tajemnic wschodu**; *Karola Brzozowskiego*: **Z nad brzegów Eufratu**; **Połęga i jej okolice** ilustr. przez *St. Witkiewicza*; **Kraków dzisiejszy** illustrowany przez *A. Piotrowskiego*; **Z puszczy Białowieskiej** illustr. przez *J. Brochockiego*; **Piwo i sztuka w Monachium** illustr. przez *A. Gierymskiego* i inne.

Rocznym prenumeratorom **„Wędrowca"** ofiaruje Redakcya **bezpłatnie** jako 11699—3—3

PREMIUM
Wspaniałe **Album braci Maxa i Aleksandra Gierymskich**, złożone z kopii obrazów tych artystów i tekstu przez **Antoniego Sygietyńskiego**. Numera na okaz, franko na żądanie, bliższe szczegóły w prospekcie.

DODATEK książkowy dołączany arkuszami do każdego numeru obejmie: **„Z arabskich pustyń"** podróż *S. Marusieńskiego.*

ADRES: Księgarnia A. W. Gruszeckiego w Warszawie, ul. Mazowiecka № 14.

Nowo Otworzony
MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH
KAROLA MINIEWSKIEGO
w Warszawie przy ulicy Senatorskiej № 27½ obok kościoła b. Reformatów I-e piętro od frontu.

Urządzony na sposób zagraniczny, gdzie w przeciągu **24 godzin na żądanie największy obstalunek** wykonywa z elegancyą, z towarów tak krajowych jak zagranicznych, których posiada **wielki wybór**.

Ceny bardzo przystępne.

Dla osób mieszkających na Prowincyi, a pragnących ubierać się w moim Magazynie, na pierwsze żądanie listowne, przesyłam próby wraz ze sposobem brania miary samemu sobie i cenami, ręcząc za akuratne, dokładne i w oznaczonym terminie dopasowane wykończenie.

9665—12—10

OLIWĘ NICEJSKĄ
Octy stołowe, Esencyę octową
TRAN LEKARSKI ZÓŁTY
oraz
TRAN BIAŁY
parą oczyszczany, świeży z tegorocznego połowu otrzymał i poleca
A. HAERTEL
w RADOMIU
RYNEK № 14. LUBELSKA № 157.

DO SPRZEDANIA 3—2
z powodu wyjazdu *garnitur mebli, lampy* stojące i wiszące, *tualeta, stoły, lustra* z konsolami, *obrazy* olejne, *stereoskop* z fotografiami. Tamże *do wynajęcia* zaraz *dwa pokoje i kuchnia.* Wiadomość w fotografii pod firmą *Wanda* w domu W-ej pani Dzikowskiej.

Ostrzeżenie!
Z powodu dostrzeganego coraz więcej na targu Radomskim drzewa, które przy sprzedaży cząstkowej, z niewiadomych przyczyn, przedstawianem jest jakoby pochodzące od właściciela dóbr **Małęczyna**, właściciel tychże dóbr czuje się w obowiązku oświadczyć: że dostarcza drzewo opałowe **po cenach za sążeń półkubiczny sosnowy rs. 5 kop. 25 i brzozowy rs. 5 k. 70**, wyłącznie tylko na skutek zamówień w handlu W-go Michalskiego, w cukierni W-go Woźnickiego przy ulicy Lubelskiej i w mieszkaniu własnem przy rogątkach Lubelskich w domu W-go Żarskiego **naprzeciw placu, gdzie sążnie są ustawione**. Wszelkie więc przedstawienia w tym względzie postronnych osób przy przedażach i obwożeniu po mieście drzewa, jakoby ono było wysełane przez właściciela dóbr Małęczyna, są zmyślone. 126—8—3

„HODOWCA"
pismo tygodniowe illustrowane, poświęcone hodowli inwentarza żywego, sportowi i weterynaryi popularnej.

Wychodzić będzie w 1885 r. w znacznie powiększonych rozmiarach bez podniesienia ceny prenumeracyjnej.

Nader obszerny program HODOWCY pozwala wyczerpująco traktować i poruszać kwestye pierwszorzędnego znaczenia, a zadaniem pisma jest: współdziałać w podniesieniu u nas hodowli, wskazywać nowe drogi i powoływać do życia zaniedbane gałęzie rolnictwa, powiększające wartość i dochód majątków ziemskich, pośredniczyć między producentami i ogółem publiczności, a także udzielać pytającym rolnikom wyczerpujące rady. Współpracownictwo w HODOWCY przyjmują pierwszorzędne powagi naukowe.

W 1885 r. również przeznacza się dla CAŁOROCZNYCH prenumeratorów do rozlosowania

WIELKIE PREMIUM
OGIER ROZPŁODOWY RASY ARDEŃSKIEJ, uznanej za nader odpowiednią do poprawienia naszych koni roboczych.

W osobnym dodatku drukować się będzie dzieło znakomitej wartości A Brownsforda p. t. *Podręcznik do racyonalnego żywienia zwierząt gospodarskich.*

Prenumerata wynosi w Warszawie rocznie rs. 5, półrocznie rs. 2 kop. 50, na Prowincyi i w Cesarstwie rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3.

Za dodatek książkowy dopłaca się rs. 1 za całość.

ADRES REDAKCYI: **Warszawa, Hoża 30 f.** R—6—6

Potrzebny jest od Nowego Roku
Pokój z usługą
i jeżeli można z obiadem, dla mężczyzny w średnim wieku, w okolicy biur gubernialnych. Cena rs. 6, lub z obiadem rs. 14 miesięcznie z góry. Wiadomość w Redakcyi od 4 do 6 godziny po południu. 3—3

Jest do sprzedania zaraz instrument muzyczny
ARISTON,
złożony w Redakcyi do obejrzenia 126—3—3

W domu Dursy w rynku do wynajęcia od Nowego Roku 3—3
DWA OBSZERNE POKOJE
z umeblowaniem lub bez.

DO SPRZEDANIA 3—2
Futro Szopowe męzkie, pozostawiono do obejrzenia w sklepie p. Haertla przy ulicy Lubelskiej.

Redaktor i wydawca Dr Rewoliński. Дозволено Цензурою.—Радомъ, 1 Декабря 1884 г. W drukarni J. K. Trzebińskiego w Radomiu

Kolejny z Petersburga do Paryża potrzebował wszystkiego 58 godzin drogi, a tylko 36 do Berlina.

= Gazety Rossyjskie, z odcieniem „Nowoje Wremia" zajęte są, odpowiedziami na odezwanie się ministrów sprawiedliwości i skarbu. Wręcz radzą ministrowi skarbu, aby zerwał z mrzonkami wolnego handlu (Free trade), a przemysł i handel osłonił przeszkodami protekcyjnemi. Ministrowi znowu sprawiedliwości doradzają, aby według odwiecznych zwyczajów w Rossyi, stał się istotnem *Carskiem okiem* w swoich sprawach, i wyroki sądów mogące szkodzić państwu, zaskarżał przed Najwyższą decyzyę Monarchy.

Są tam i artykuły skierowane przeciw dosyć kwitnącemu uniwersytetowi Dorpackiemu, (1500 studentów), z uwagi, że zawiele tam się niemczy Rossyan i Polaków, w ogóle, że szkoda tyle ruskich pieniędzy, na podtrzymywanie niemczyzny w państwie.

Biuro porad prawnych w Radomiu. Przy wprowadzeniu w cesarstwie ustaw sądowych z roku 1864, zapotrzebowanie wykształconych prawników było tak wielkie, a odpowiednich kandydatów tak niewielu, że prawodawca zmuszony był narazie zrobić pewne ustępstwo dla osób, które nieposiadały wymaganej przez ustawę organizacyjną kwalifikacyi naukowej. Następstwem tego koniecznego wówczas ustępstwa było powołanie na niektóre posady sądowe ludzi, niemających wyższego wykształcenia prawnego. Ztąd to pochodzi także, że obok adwokatów przysięgłych, posiadających wykształcenie uniwersyteckie, spotykamy się z instytucyą obrońców prywatnych. Lecz od owego czasu upłynęło lat dwadzieścia i warunki ówczesne uległy najzupełniejszej zmianie. Uniwersytety i inne wyższe zakłady naukowe wydały i corocznie wydają mnóstwo wykształconych prawników, a mimo to jednak instytut obrońców prywatnych przetrwał aż do dni naszych.

Z reformą sądownictwa naszego w r. 1876, ustawa organizacyjna cesarstwa, z niektóremi tylko zmianami, zastosowana została do kraju tutejszego, a z nią wprowadzono także instytut obrońców prywatnych. Co było koniecznem przed dwudziestoma laty w cesarstwie, to u nas okazało się zbytecznem i w skutkach swych bardzo szkodliwem. Łatwo zrozumieć, do jakich musiało doprowadzić następstw ustanowienie u nas obrońców prywatnych, obok i tak już nadmiernej liczby adwokatów przysięgłych. Godziwe współzawodnictwo okazało się tu niemożliwem dla pierwszych, bo przy jednakowo sumiennem postępowaniu, musieliby oni zawsze ustąpić miejsca drugim. Dlatego też obałamucanie i waśnienie stron, podżeganie do pieniactwa zapewnieniem wygrania każdej sprawy, wyzyskiwanie łatwowiernych i rozmaite szwindle stały się zwykłymi środkami, za pomocą których obrońcy prywatni zyskują sobie liczną klijentelę i tak ponętną nieraz egzystencyę, że zastęp ich z każdym rokiem zaczyna się powiększać na szkodę kraju i społeczeństwa naszego. Bo jakiegoż to gatunku są ci adepci Temidy, mający nibyto bronić pokrzywdzonych, rehabilitować niewinnych i dążyć do urzeczywistnienia na ziemi wzniosłej idei sprawiedliwości? Nie mam bynajmniej zamiaru uwłaczać ogółowi obrońców prywatnych, gdyż i pomiędzy nimi mogą być i są ludzie uczciwi i sumienni, ale tego nie można powiedzieć o większości. Nie dosyć na tem. Za przykładem tych panów postępują t. z. pokątni doradcy, którzy codziennie, po ulicach i szynkach, również oszukują i wyzyskują ciemny lud wiejski.

Wśród takich warunków pojawiła się w gazecie Radomskiej wzmianka, skwapliwie powtórzona przez wszystkie niemal pisma Warszawskie, o tem, że tutejsi adwokaci przysięgli zamierzają otworzyć w Radomiu biuro bezpłatnych porad prawnych. Wyczytawszy tę wiadomość, pomyślałem sobie, jakto wreszcie zakonkludowała i sama gazeta, że podobna instytucya zadałaby stanowczy cios pokątnemu doradztwu i uwolniłaby lud nasz od haniebnego wyzyskiwania go przez pseudo-adwokatów Radomskich.

Z takiemi nosząc się myślami o celach i zadaniu projektowanego biura, niepomału zdziwiony zostałem treścią listu, zamieszczonego w N. 16 tejże gazety. Nieznany autor listu dowodzi, że projektowane biuro byłoby nic na rękę pokątnym doradcom i przychodzi do wniosku, że dla tych powodów nie ma ono racyi bytu i nie mogłoby funkcyonować przy tych warunkach, jakie się wytworzyły u nas po reformie sądowej. A nam się zdawało, że właśnie ze względu na te warunki, myśl założenia rzeczonego biura jest bardzo szczęśliwa, że ono ma racyę bytu i mogłoby działać z prawdziwym pożytkiem dla ogółu mieszkańców naszej gubernii. Autor listu, stanąwszy już na usypanej przez siebie mogile projektowanego biura, wzywa policyę, aby ta informowała nieświadomych interesantów do kogo mają się udawać o porady prawne. Niezawodnie, że udział policyi mógłby tu być bardzo pożyteczny, ale wtedy, jeżeliby w mieście naszem istniała taka instytucya, do którejby policya mogła odsyłać każdego interesanta, szukającego porady prawnej. W przeciwnym zaś razie, trudno wymagać od policyi, aby spełniała funkcyę faktorów, zalecając interesantowi tego lub owego adwokata. Wreszcie tak wielu jest u nas adwokatów-samozwańców, że policya, nieświadoma rzeczy, mogłaby w dobrej wierze rekomendować interesantom takie osobistości, przed któremi właśnie należałoby ochraniać nieświadomą ludność.

Biuro porad prawnych niewątpliwie mogłoby spełnić to zadanie. Nasz lud, chociaż ciemny, jest jednak z natury swej ostrożny i nawet podejrzliwy. Chętniej zwracać się on będzie do biura, jako instytucyi jawnej, aniżeli do pokątnych doradców. Znamy fakt, że jakiś chłopek, mając zamiar powierzyć swą sprawę „adwokatowi przysięgłemu", cofnął się ode drzwi jego, wyczytawszy na nich pozostały z dawniejszych czasów napis: „patron Trybunału". Takich chłopków jest bardzo wielu i wielu z nich, jeżeli wpada w szpony pokątnego doradztwa, to tylko skutkiem swej nieświadomości. Utrzymują niektórzy, że nasz lud wiejski jest do tego stopnia ciemny, iż chętniej daje ucha podszeptom pokątnego doradcy, niż dobrej i uczciwej radzie. Po części może to i prawda, ale czyż ta okoliczność powinna powstrzymywać ludzi dobrej woli od przedsięwzięcia wszelkich środków, za pomocą których możnaby choć w części zaradzić złemu i zmniejszyć jego rozmiary. Należy więc wyrazić wdzięczność p. adwokatowi Silnickiemu za jego odpowiedź na list nieznanego korespondenta, choćby jedynie dlatego, że niepodziela on poglądów tego ostatniego i wierzy w możliwość i skuteczność istnienia projektowanego biura. Nie rozumiemy wszakże, dlaczegoby projektowane biuro miało udzielać rady swe bezpłatnie. Nam się zdaje, że pobieranie pewnej nieznacznej opłaty, na utrzymanie biura, byłoby rzeczą słuszną i konieczną dla zapewnienia jego egzystencyi. Wszak utrzymanie takiego biura pociągnie za sobą pewne koszta, a jeżeli one mają być zaspakajane przez p. p. adwokatów, to, rzecz naturalna, istnienie jego będzie chwiejne i nietrwałe. Z drugiej znów strony biuro podobne mogłoby rozszerzyć działalność swoją i służyć nietylko biedniejszej ludności, ale i ludziom zamożnym. Nowa ustawa stemplowa, przepisy administracyjne, skarbowe, policyjne i inne, tyle nastręczają każdemu kwestyj i wątpliwości, że udzielanie wyjaśniających wskazówek w tej materyi służyćby mogło za przedmiot działalności biura, potrzebujący zaś tych wyjaśnień chętnieby zwracali się o to do takiego biura i uiszczali za to umiarkowaną opłatę.

Po wszechstronnem rozpatrzeniu projektu p. p. adwokatów Radomskich, należy przyjść do przekonania, że biuro, o którem mowa, ma zupełną racyę bytu i mogłoby spełnić bardzo ważne zadanie, lecz aby go spełniło, należy o istnieniu jego podać do wiadomości ogółu mieszkańców gubernii. Dla tego też p. p. adwokaci, w razie otwarcia biura, powinniby postarać się u właściwych władz o rozpowszechnienie wiadomości o tem za pośrednictwem duchowieństwa parafialnego, zarządów gminnych, straży ziemskiej i tym podobnych organów. Niema wątpliwości, że pan Naczelnik gubernii, który zawsze jest ożywiony jak najlepszemi chęciami, ile razy tylko idzie o dobro powierzonej mu ludności, jak również i władze sądowe, nieodmówiłyby swej protekcyi i poparcia szlachetnemu przedsięwzięciu p. p. adwokatów Radomskich. *P.*

Przypisek redakcyi. Szanowny autor powyższego artykułu w rzędzie porad, jakich udzielać może projektowane w Radomiu *biuro*, stawia także kwestye i wątpliwości wynikające z nowej ustawy stęplowej, przepisów administracyjno-policyjnych i skarbowo-fiskalnych, które nie tylko wieśniakom i ludziom prostym, ale nawet ludziom wykształconym, prawie zawsze są obce. Takie rozszerzenie działalności projektowanego biura, niewątpliwie sparaliżuje nie tylko zabiegi pokątnych doradców, ale i usłużność tak zwanych *wolnonajemnych*, zastępujących we wszystkich biurach nieproszonych, a natrętnych pełnomocników; idzie tylko o to, czy panowie adwokaci przysięgli podołają zawsze zadaniu, bo największa znajomość praw cywilnych i karnych, nie daje znajomości przepisów nieustannie zmienianych, rozjaśnianych i dopełnianych przez specyalne władz odnośnych rozporządzenia, które przecież nie dochodzą do wiadomości prawników; a teoretyczne poznanie ukazów, postanowień i cyrkularzy, nie wystarczy nawet do podyktowenia prośby, a często bardzo naraża strony na koszta straconych marek, jeżeli interes nie może być rozpatrywany, o czem najczęściej i klient i radca nie wiedzą, lub późno się dowiadują.

Ewentualność ta, której redakcya absolutnie za pewnik nie stawia, dałaby się usunąć, gdyby panowie adwokaci, robiąc tyle dla dobra ogółu, zechcieli także wezwać do pomocy w tak zacnej służbie publicznej, rzadko magistrowanych, ale mozolną pracą wyrobionych specyalistów, jakich w osobach doświadczonych referentów ma każda miejscowa jurysdykcya, i wtenczas dopiero, takie biuro porad stanie się zbawczem dla wszystkich, a przez rozgłos jaki w każdym kierunku uzyska, zgubnem dla pokątnego i *łapowego* zastępu, w którego rękach, gdyby została chociażby najmniejsza część informacyj administracyjno-policyjno-skarbowych, w sprawach podatkowych, akcyznych, paszportowych, handlowych i włościańskich co do uwłaszczeń i serwitutów, biuro porad zajmie wobec złego, obecnie istniejącego, stanowisko półśrodka, a oponent z numeru 16 go naszej gazety przestanie być niedowiarkiem.

Z Opatowskiego.

Pan „Ulek z nad Kamienny", w N. 16 Gazety Radomskiej, w artykule pod tytułem: Gospodarstwo postępowe, podaje opis prawdziwy, oparty na cyfrach, gospodarstwa prowadzonego przez „kulturtregerów", jak się sami chętnie nazywają, którzy założyli rzeczywiście nad Kamienną kolonię cudzoziemską, tak przy gospodarstwach rolnych, jak i przy różnych fabrykach.

Słusznie broni pan „Ulek z nad Kamienny" gospodarstwa polskiego, bo choć bez obcych przybyszów, bez inwentarzy zagranicznych gospodarujemy, to i tak nie jeden z nas wykazać może niezgorsze czyste dochody. Nie to jednak miałem na myśli, biorąc za pióro, chciałem zbadać jeden ze sposobów *sui generis*, którym „kulturtregerzy" z różnych stron Europy, wpływają na moralność i bogactwo ludu naszego.

Po gospodarstwach większych, lub mniejszych, bo o fabrykach nie mówię, jest zwyczaj wypłacania z końcem każdego tygodnia najmu robotnikom. Panowie administratorowie, rządcy, czy kasyerzy majątków, które mają szczęście być zarządzane przez cudzoziemców, w dziwny zaiste sposób te wypłaty wykonywają. Czy żeby się nadto nie strudzić, czy nie znudzić, tego już nie umiałem dojść, dają robotnikom w końcu tygodnia zamiast pieniędzy kartkę, na której jest wyrażona należytość, jaka im przypada. Kartki te, przez lud nazwane „wyczytki", wypłaca dopiero albo miejscowy pachciarz, naturalnie żydek, albo jaki handlujący, czy szynkujący żydek w poblizkiem miasteczku. Właściwy płatnik odbiera prawdopodobnie należytość z góry, ale i tak za darmo, ma się rozumieć, czynności tej się nie podejmuje. Cóż się więc dzieje? Oto pan płatnik właściwy obcina robotnikom ich zarobek, tłumacząc im, iż tego, lub owego dnia u roboty nie byli. Zaparcie dnia zarobku wywołuje ze strony robotników naturalne i słuszne skargi, które są o tyle prostowane, o ile robotnik upomni się zaraz. Nadto pan pachciarz, handlujący, czy szynkujący płatnik wpycha robotnikom, choć w części ich należytości, swój lichy towar, albo po prostu wódkę, nie kontentując się jednym zyskiem. Lud nasz tak powiada: „Pan Bóg wysoko, dziedzica nie ma, a administrator mnie nie rozumie". Żydek-płatnik cieszy się tylko, bo on pana administratora kulturtregera rozumie, a wziąwszy się z nim za ręce, umoralniają pięknie w tym miłym duccie nasz lud, a jeszcze lepiej go ubożą.

Jakby nazwano postępowanie podobne w ojczyznie panów kultregerów? My mianujemy to po prostu krzywdą ludzką, która woła o pomstę do nieba, bo choć religią możemy się różnić od nich, to prawa Boże mamy też same nad sobą.

Gospodarz z nad Kamienny.

Z Konieckiego.

Dobra komunikacya jest jednym z głównych warunków dobrobytu i pomyślności danego kraju, jest ponickąd przewodnikiem i zarazem miarą jego kultury i jeżeli ktoś po ilości spotrzebowanego mydła wnosił o cywilizacyi dane-

go społeczeństwa, to ilość dobrych i starannie utrzymanych dróg, jest daleko pewniejszą wskazówką i niezaprzeczoną chlubą władz administracyjnych. Kwestya ta w całym kraju, odnośnie do dróg drugo i trzecio rzędnych, aczkolwiek należy do palących, niemniej jest prawie wszędzie traktowaną po ojczymowsku i nietylko że na jeden krok naprzód nie postępuje, ale przeciwnie, cofa się z każdym niemal rokiem.

W celu bliższego zapoznania się z tą arcyważną sprawę, należy koniecznie obznajomić czytelnika z istniejącymi przepisami drogowymi i wykonywaniem takowych.

Przed rokiem 1870 wszystkie drogi były budowane i remontowane ogólnym szarwarkiem, czyli stałą robocizną w naturze, pod kontrolą istniejących wówczas komitetów drogowych obywatelskich. Skutki tego porządku widziemy po dziś dzień; a gubernia Radomska i Kielecka ilością dróg bitych imponuje innym guberniom.

Najwyżej zatwierdzone w dniu 19 Czerwca 1870 roku przepisy o zamianie szarwarku na podatek drogowy i sposobie utrzymania dróg w Królestwie Polskiem, znoszą szarwark w naturze i rozdzielają drogi na trzy kategorye.

1) Drogi pierwszorzędne, czyli gubernialne, t. j. takie, które przechodzą przez kilka gubernij, lub dotykają kolei żelaznych, albo traktów państwowych i rzek spławnych.

2) Drogi drugorzędne, przechodzące przez całe powiaty i stykające się z większymi traktami.

3) Drogi trzeciorzędowe, t. j. polne między wioskowe.

Na zasadzie art. 3 tych przepisów podatek drogowy pobierany w stosunku 15% od podatku gruntowego głównego i dymowego, ma być użyty tylko na utrzymanie dróg pierwszorzędnych, wraz ze znajdującymi się na nich mostami.

Drugorzędne zaś drogi, z mocy art, 11 i 12, utrzymują się, tak nazwaną powinnością drogową gminną, a sposób, rozkład i porządek odbywania tej powinności w naturze, lub zamiana na pieniądze, zostawia się do decyzyi zebraniom gminnym, w myśl art. 16, 24 i 26 Najwyższego Ukazu z d. 19 Lutego 1864 r. o urządzeniu gmin wiejskich.

Drogi trzeciorzędne podług art. 18 utrzymywane być powinny przez gminy wioskowe i właścicieli gruntów, przez które przechodzą.

Nakoniec art. 14 i 17 tych przepisów, a niezależnie od tego art. 24 Najwyższego Ukazu z d. 19 Lutego 1864 r. w punkcie *m*, zobowiązują wójtów gmin do czuwania nad prawidłowem odbywaniem powinności drogowej i utrzymaniem wszystkich dróg i mostów w obrębie powierzonych im gmin, w należytym porządku.

Jest więc prawo, są wykonawcy, tylko brak rezultatów.

Ponieważ przepisy drogowe z d. 19 Czerwca 1870 r. w art. 11 mówią tylko o utrzymaniu w porządku dróg już istniejących, zatem o szosowaniu nowych mowy być nie może i wiele jest takich, które pozaczynane przed rokiem 1870, dotąd są nieskończone; przedmiotem więc niniejszej korespondencyi jest tylko kwestya utrzymania w porządku dróg egzystujących.

Na zebraniach gminnych, jeżeli jest mowa o robociznie na drogach, włościanie trzymają się uparcie przy tem: Najwyższy Ukaz z d. 19 Czerwca 1870 r. zamienił szarwark w naturze na podatek drogowy, który oni płacą, a zatem robić nie powinni, ponieważ dawniej odrabiając nie płacili drogowego; i najwymówniejsze tłomaczenie, że to nie jest szarwark ten, co był dawniej, a tylko powinność drogowa gminna, rozbija się jak ziarno o opokę i dyskusya kończy się zwykle niczem.

Wójci gmin, aczkolwiek obowiązani są na zasadzie przytoczonych powyżej przepisów pamiętać o drogach, a z mocy art. 16 punktu *h*, mogą zmusić gminy do powinności drogowej i sami z sołtysami i pełnomocnikami sporządzić rozkład, rekrutują się po największej części z takich że samych włościan i tylko pod naciskiem energiczniejszych naczelników powiatu egzekwują powinność drogową więcej dla formy jak pożytku.

Jako członek powiatowego drogowego prezydyum, egzystującego w naszej gubernii od lat kilku, z mocy art. 19 przytoczonych tu przepisów drogowych, w skutek prośby naczelnika powiatu pojechałem do kilku gmin, aby zobaczyć, co i jak robią na drogach drugorzędnych.

W jednem miejscu zastałem dziesięcioletnie dzieci z miotłami i łopatami, odrabiające powinność drogową.

W drugiem spotkałem ludzi wracających z roboty o godzinie trzeciej po południu w miesiącu Czerwcu, a zapytani, dla czego do wieczora nie robią, odpowiedzieli, że daleko, bo aż pięć wiorst mają do domu i że nikt im za to nie płaci, a więc darowanemu koniowi w zęby się nie zagląda.

Zainterpelowany przeze mnie co do tego wójt, odpowiedział: „proszę pana, chłop, jak go nikt nie pilnuje, to tak robi, jak pies je siano, a ja już trzeci dzień jeżdżę i spisuję kwatery dla wojska“.

W innem znów miejscu nie było wcale znać roboty i kiedy zwróciłem się do wójta o wyjaśnienie, otrzymałem taką odpowiedź: (dosłownie) „ja nie na to jestem wójtem, abym ludziom zapiekał, ale na to, żebym ich bronił“.

Powiadomiony o tem wszystkiem naczelnik, energicznie postąpił z wójtami, ale wieleż to razy takie rzeczy uchodzą bezkarnie i czy naczelnik, przy różnorodnych swoich zajęciach i obowiązkach, może w dwudziestu kilku gminach prowadzić drobiazgowo kontrolę robocizny drogowej?

Jak włościanie nasi pojmują obowiązki dotyczące dobra ogółu i chęć uwolnienia się od tych obowiązków, jeżeli one są niepłatne, objaśni fakt autentyczny następujący. Pewien sąd okręgowy za przestępstwo skazał włościanina na karę z pozbawieniem praw, a kiedy na skutek jego prośby, wytłomaczono mu, że pozbawiony praw nie może być wójtem, sołtysem, ławnikiem, opiekunem i t. p. ukłonił się nizko sądowi i prosił, aby jeszcze szarwarku nie odrabiał i na podwody nie jeździł. Aby więc złego nie doprowadzić do smutnej ostateczności, przy więcej jak obojętnem traktowaniu kwestyj drogowych przez włościan i biernem zachowaniu się głównych opiekunów dróg gminnych, t. j. wójtów, w obec absolutnego niepodobieństwa zajmowania się drobiazgową tą kwestyą naczelnikom powiatów, pożądanem byłoby, istniejące obecnie przepisy drogowe, które podług art. 21 wprowadzone były czasowo, tytułem próby na lat trzy, zastąpić innymi, któreby dobre utrzymanie dróg więcej gwarantowały. Praktyka dotychczasowa i przytoczone bez przesady fakty, zawiodły oczekiwania władzy, a drogi cofnęły się wstecz przez ubiegłe lat czternaście. Co będzie dalej?!

Sprawiedliwy, niezbyt obciążający, *z góry przez Władze oznaczony*, ale koniecznie przymusowy i systematycznie co rok egzekwowany rozkład powinności drogowej gminnej, nie da się wcale uczuć mieszkańcom, a reprezentuje ogromny kapitał i straszną potęgę, która nie tylko poprawi drogi i dobroci ich zabezpieczy trwałość, ale jeszcze z czasem pozwoli stopniowo i nowe budować..

Na tle tego co jest wyżej powiedziane, uważałbym za właściwe zaprojektować porządek następujący:

1) Ustanowić kontrolerów drogowych honorowych w każdej gminie, wybierając takowych z pomiędzy inteligentnych mieszkańców, któryby łącznie z wójtem i pełnomocnikami gminnymi, projektowali co i gdzie na drogach zrobić wypada; a przy możliwem różnieniu się w zdaniach, kwestye sporne na jednostronny wniosek przedstawiali pod ostateczną decyzyę powiatowego drogowego prezydyum.

2) Ustanowić stałą normę do odrabiania powinności drogowej gminnej i wioskowej, z możnością zamiany robocizny w naturze na pieniądze, podług przeciętnych cen za dzień ciągły i pieszy praktykowanych w powiecie, a przy kasie gminnej zaprowadzić na to oddzielne conto.

3) Oznaczyć odległość, w jakiej robocizna ciągła i piesza może być używaną.

4) Zaprowadzić robotę wydziałową, którą w każdym roku i miejscu przy uwzględnieniu miejscowych warunków, kontroler łącznie z wójtem i pełnomocnikami powinien zaprojektować, a powiatowe drogowe prezydyum zatwierdzić.

5) W miesiącu styczniu każdego roku ułożyć, i w miarę potrzeby, lub obowiązującego prawa, przedstawić powiatowemu drogowemu prezydyum projekty zużytkowania powinności gminnej w naturze i pieniądzach na rok bieżący.

6) Kontrolerom drogowym pozostawić nadzor i kontrolę nad powinnością drogową gminną i funduszami, oraz oddać im książki sznurowe, z których wydawaliby kwity na odbytą robociznę.

7) Polecić inżynierom i konduktorom powiatowym, aby na żądanie kontrolerów drogowych dawali im specyalne objaśnienia, a w razie potrzeby udawali się na drogi, do czego właściwa gmina obowiązaną jest dać furmankę.

8) Na szosach drugorzędnych utrzymywać dróżników płatnych z funduszów drogowych gubernialnych, i zrównać ich co do praw z dróżnikami na drogach pierwszorzędnych.

9) Nadzór i ogólną kontrolę nad drogami drugo i trzecio-rzędnemi w powiecie, pozostawić naczelnikom powiatu i członkom honorowym drogowego powiatowego prezydyum.

Taki porządek, śmiem twierdzić, znalazłby szczere poparcie w inteligencyi naszej, a przekleństwa dorożkarzy warszawskich: „bodaj cię goździkowska droga nie minęła“, „bodajś z Końskich do Żarnowa jeździł“, „bodaj cię z Brzustowa do Tomaszowa przewieźli“ i t p. zostałyby za lat kilka tradycyą z ubiegłej smutnej przeszłości. A. B.

Wiadomości polityczne.

Konferencya o Kongo, która dosyć gładko przeszła, gdy szło o wygłoszenie zasady wolności handlu i ustalenie międzynarodowej w stosunkach równości, na wybrzeżach tej rzeki, za pierwszem dotknięciem interesu Anglii, gdy przyszło mówić o rzece Niger, napotkała trudności; ztąd jedni wnioskują, że konferencya może potrwa długo, drudzy, że skończy sie na zapisaniu do protokułów protestów angielskich, poczem jeszcze przed świętami obradujący się rozjadą.

Poseł Magdziński w mowie swojej dzielnie odpierał zarzuty czynione polakom przez księcia Bismarka. Obawy jego, że w razie wojny z Rosyą, Poznańskie stanowi dla Prus niebezpieczeństwo, nazwał nieuzasadnionemi, przypomniał traktaty, przez które ta część monarchii wiąże się z jej ogólnymi losami, dowodnie wykazał, że polacy nie stanowią w parlamencie niemieckim stronnictwa politycznego, a tylko narodowościowe o odrębnych prawach. Otwarcie wypowiedział, że wszystkie środki kanclerskie nie zastraszą tego stronnictwa, ani powstrzymają od usiłowań na drodze legalnej,—zakończył wezwaniem katolików niemieckich do działania w jedności. Mowa ta wypowiedziana z spokojem i godnością, dobrze przyjętą została.

Przeciwnie, mowy księcia kanclerza wypowiadane z werwą młodzieńczą nieledwie, tchnęły namiętnością i niepokojem. W jednej z nich np. otwarcie wyznał, że parlament chciałby mieć ministeryum złożone z konserwatystów, wolnomyślnych i socyalistów, które zuchwalstwem swojem, przechodziłoby gabinet Gladstona, ale on na to nie pozwoli nigdy: oświadczył, iż cześć ma jedynie dla postanowień rady związkowej, jako jedynego palladium jedności niemieckiej, a narady budżetowe przerwał wykrzyknikiem: Skończcie raz z opozycyą, a deficytu nie będzie—zaręczam!

Gazety berlińskie zaświadczają o serdeczności stosunków niemieckiego rządu z odległą Japonią. Na listę kandydatów rzędowych na arcybiskupstwo Gnieźnieńskie kładą trzech ze Szlązka polaków, takimi są: Asman, proboszcz kościoła Św. Jadwigi w Berlinie, kapelan armii Ropr i Viola proboszcz z Glacu.

Cesarz Wilchelm odwiedzał w hotelu przejeżdżającą do Petersburga księżnę Oboleńską.

Premier angielski Gladstone, stanął u szczytu tryumfów swoich, bo bil reformy wyborczej sankcyonowała już królowa. Bil ten, podnosząc cyfrę wyborców o 2 miliony, dając prawo głosu każdej z głów rodziny, w przyszłości i pewnej kategoryi kobietom, zapewne zdemokratyzuje starą Anglię, podminowując wiele z jej średniowiecznych istytucyj, nazawsze; słowem zwycięztwo libe ralizmu pełne znaczenia—na przyszłość.

Northcota wywody, broniące gabinet od zarzutu zaniedbania floty, były bardzo słabe, bo jeśli nieprawdą ma być to, że ta jest w tak dalece złym stanie, to dla czegóż ministeryum żąda od izb tyle milionów funtów sterlingów na jej poprawę.

W Wiedniu przez antisemitów przyszło do smutnych zajść, a nawet rozruchów, które się zakończyły poranieniem wielu studentów uniwersytetu. Początkiem waśni było to, że na członków Towarzystwa wzajemnej pomocy, wybrano dwóch żydów studentów.

Wybór p. Szlachtowskiego na prezydenta Krakowa, zyskał sankcyę cesarza Franciszka Józefa. Redaktor gazety „Swoboda“ w Zagrzebiu oddany pod sąd. Do Aten temi dniami wyjeżdża poselstwo austryackie od dawna tam już tylko przez niższe stopnie dyplomacyi reprezentowane.

W izbach francuzkich partya anti-katolicka nie zdołała znieść budżetu na utrzymanie duchowieństwa; wbrew wszakże opozycyi ministra wyznań, przeprowadzono zmniejszenie pensyi biskupom katolickim, reformy znowu co do senatu, idą według myśli i poprawek pana Ferry.

Margrabia Tseng nowe co do pokoju z Chinami stawia propozycye i z takowemi przyjechał z Londynu do Paryża poseł Wadington. Izby handlowe protestowały przeciw obłożeniu cłem zboża obcego.

W warsztatach Nadbaltyckich mają zbudować dla floty Rossyjskiej pancernik niebywałej wielkości, pierwo-